Nr. 27. Kraków, Piątek 10 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Nnmer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Wewnętrzne położenie Monarchii.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie i wszystkie wiadomości z Wiednia brzmią dzisiaj zgodnie. Tworzenie nowego gabinetu utknęło na poważnych przeszkodach i w łonie koalicyi zaczęły się pierwsze nieporozumienia. Lewica liberalna usiłuje zrzucić odpowiedzialność za owe przeszkody na konserwatywny klub Hohenwarta, twierdząc, że chce on „lwią cząstkę" dla siebie wyciągnąć z obecnego przesilenia. Zapominają te dzienniki, że na prawdę nie klub Hohenwarta, ale lewica niemiecka chce dla siebie zdobyć „lwią cząstkę" i zapewnić sobie największy bezpośredni i pośredni wpływ w gabinecie.

Walka toczy się o tekę spraw wewnętrznych; może ona łatwo pociągnąć za sobą dalsze rozstrojenie, którego w interesie monarchii należałoby jak najbardziej unikać. Zadanie ks. Windischgrätza staje się z każdą chwilą o wiele trudniejszem, aniżeli to z początku można było przypuszczać. Dotąd książę prowadzi konferencyę z różnemi osobistościami, dotąd nie zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu, ale też dotąd pozytywnie nic nie załatwił. Właśnie teraz przybył do Wiednia przywódca Staroczechów dr. Rieger, a jego pobyt nie ułatwia rozwiązania przesilenia, gdyż przywiózł on w zanadrzu również żądania swojej partyi. Wczoraj konferował ks Windischgrätz z namiestnikiem Czech hr Thunem, z ministrem rolnictwa hr. Falkenhaynem, z przywódcami stronnictw.

Bawiący wciąż w Wiedniu hr. Badeni gorliwie i energicznie w interesie monarchii pracuje nad rozwiązaniem przesilenia i nad usunięciem przeszkód. Główny organ liberalnej lewicy *N. freie Presse* mówi, iż hr. Badeni przy tworzeniu nowego gabinetu pełni *officium boni viri* i że trzy wielkie stronnictwa mają do niego równe zaufanie. Zgrabny to komplement *N. fr. Presse*; nie przyda on się wszakże na nic, komplementem nie pozyska hr. Badeniego dla siebie liberalna lewica, nie zrobi z niego „parlamentarnego Sobieskiego", któryby jej właśnie z odsieczą pospieszył. Hr. Badeni w danej chwili, zaszczycony zaufaniem cesarza, może mieć i ma rzeczywiście na oku jeden tylko interes: odpowiedzieć godnie temu zaufaniu dopomódz do wprowadzenia maszyny państwowej na prawidłowe tory. Nie przydadzą się więc na nic umizgi *N. fr. Presse*.

Jeżeli w Wiedniu sytuacya jeszcze niewyjaśniona, za to w Peszcie jest ona już zupełnie jasną. Najlepsze informacye stwierdzają, że cesarz zezwolił na przedłożenie parlamentowi węgierskiemu znanego prawa o ślubach cywilnych. W tych dniach wejdzie ono już na porządek dzienny obrad parlamentu i wtedy poświęcimy bliższą uwagę owemu projektowi do prawa, tak niezbędnemu, według opinii pewnych liberalnych sfer, dla teraźniejszości i przyszłości Węgier. — Czystej krwi Arpadów niewiele tam u dzisiejszych Węgrów płynie; społeczeństwo węgierskie coraz więcej ulega wpływom i prądom żydowskim i krew semicka całą falą zalewa dziś węgierskie żyły. Na takim gruncie wyrósł ów projekt. Kryje też liczne niebezpieczeństwa.

Z bieżącej chwili.

Rezultat wyborów w Prusach przedstawia się, jak następuje: Konserwatyści zdobyli 16 mandatów i liczba ich wzrosła od 1888 z 133 na 149, a w połączeniu z 60 wolnokonserwatywnymi brak im tylko 8 głosów do większości. Narodowcy liberalni wyszli bez szkody; mają mandatów 88. Centrum straciło mandatów 6, najwięcej zaś wolnomyślni, spadli bowiem z 29 na 20, z czego 14 liczy się do wolnomyślnej partyi ludowej, 6 zaś do wolnomyślnego związku. Jeżeli się odliczy 9 wolnomyślnych mandatów z Berlina, to stronnictwo to zdobyło w całym kraju tylko 5 miejsc. Śląsk z wyjątkiem Wrocławia i Szlezwik-Holstein stracili wolnomyślni zupełnie, a Richterowi nawet stary jego okręg wyborczy, Hagen, nie dotrzymał wiary i gdyby nie Berlin, byłby przepadł.

Co do większości to będą one dwie: konserwatystów i narodowców liberalnych wynosząca 294, konserwatystów i klerykałów 296.

Najbliższą konsekwencyą tego wyniku wyborczego będzie to, że konserwatyści, czując się na siłach, wystąpią przeciw hr. Caprivierau.

W Poznaniu wybrano posłem radcę magistratu p. Jaeckela; przy drugiem głosowaniu Polacy wstrzymali się od udziału w wyborach. Wybór dwóch wyborców polskich i czterech niemieckich unieważniono.

W Gnieźnie wybrany został posłem ks. dr. Wartenberg; w Ostrowie Władysław Jerzykiewicz i dr. Ludwik Mizerski; w Pleszewie ksiądz prałat dr. Jażdżewski i radca Motty; w Srodzie dr. Henryk Szuman, ksiądz Patron Wawrzyniak i Józef Głębocki 370 głosami przeciw 97; w Grodzisku dr. Jan Żółtowski i Stefan Cegielski 364 głosami przeciw 132; w Murowanej Goślinie mecenas Dziorobek i radca sądu Czwalina; w Wągrowcu Władysław Brodnicki 230 głosami i Stanisław Różanski 229 głosami. (Niemcy Jaenisch i Davier otrzymali po 171 głosów; w Copotach ks. kanonik Neubauer i profesor Schröder 280 głosami. (Niemcy Schramm i Keyserlinck otrzymali 135 głosów); w Lubawie Leon Czarliński 135 głosami przeciw 48; w Opolu Szmula.

W Wolsztynie, Łabiszynie i okręgu świeckim wybrano Niemców, z których jeden nazywa się — Dziembowski.

Biskup Haffner z Mainz wydał list pasterski przeciw socyalno demokratycznej prasie, z powodu ataków, które prasa ta wymierza przeciw Kościołowi katolickiemu, zwłaszcza w okolicach gęsto zamieszkałych przez ludność robotniczą. List ten zaznacza, iż gdy sądy zbyt często uniemożliwiały wystąpienia socyalnych demokratów przeciw żyjącym księżom, zwrócili się oni przeciw umarłym głowom i sługom kościoła.

I tak w *Offenbacher Abendblatt* znajdował się artykuł, pod tyt.: „Ultramontański święci", w którym nieobyczajność zarzucono całemu szeregowi papieży, aż do Grzegorza XVI i Piusa IX. Biskup Haffner polemizuje z owym artykułem, napominając, aby nie czytano i nie dopuszczano do domów „złych dzienników". Niestety, wielu katolików chwyta za te gazety, myśląc, że znajdą w nich obronę interesów robotniczych. Tysiące dzielnych i bogobojnych ludzi daje się opanować tej prasie, w nadziei, że przyniesie im ona korzyść materyalną. Ale stronnictwo, które Boga zaprzecza, uwłacza religii, znieważa Kościół i jego sługi, nie może przynieść pożytku katolikom! Wkońcu wskazuje biskup drogę, jakiej się trzymać powinni robotnicy i poleca przystępowanie do chrześcijańskich związków robotniczych a występowanie z antychrześcijańskich stowarzyszeń.

Krążą od pewnego czasu w Paryżu wieści, że gdyby now[illegible] izba oświadczyła się za powszechną amnestyą, tedyby amnestya ta obejmować miała i domy Orleanów oraz Bonapartych. Obecnie wmięszał się w sprawę książę de Valori, reprezentant Don Carlosa we Francyi i w wystosowanem do *Figaro* piśmie, żąda amnestyi i dla tego francusko-hiszpańskiego pretendenta. W piśmie tem mówi ks. de Valori: Jeżeli hr. Paryża jest dla tych, którzy uznają jego prawa, pierwszym szlachcicem Francyi, to książę Madrytu jest pierwszym szlachcicem świata. Mimo tego wygnany został ze swej ojczyzny jego przodkami. Czyby w tej godzinie uspokojenia nie było zaszczytnem dla francuskiej republiki otworzyć bramy Francyi wnukowi Ludwika XIV, który nam dał Alzacyę? Do dziś bylibyśmy ją mieli, gdyby Napoleon III posłuchał Don Carlosa, który w 1870 pospieszył, aby Francyę o pruskiem sprzysiężeniu uwiadomić.

Czy odezwa ta księcia de Valori osiągnie jaki skutek, trudno przewidzieć; to pewna, że we Francyi myślą o nim bardzo mało, mimo może zresztą zupełnie słusznych jego pretensyj do platonicznego tytułu „pierwszego szlachcica świata".

Podług wiadomości z najlepszych źródeł, między Rosyą a Francyą nie istnieje żaden formalny traktat przymierza, przy sformułowaniu którego zresztą konstytucya francuska nastręczałaby wielkie trudności. Układ między temi dwoma państwami polegać ma tylko na tem, że między Paryżem a Petersburgiem istnieje ciągła wymiana myśli z uwzględnieniem do pewnego stopnia obustronnych interesów.

Wielkie wzburzenie w kilku niemieckich dziennikach katolickich wywołała wiadomość, że nowonarodzony następca tronu rumuńskiego, ochrzczony został podług obrządku greckiego. Twierdzą one, że król rumuński zobowiązał się do katolickiego wychowywania dzieci, a jakiś zagorzały korespondent *Badischer Beobachter* z Rumunii woła, że władza kościelna powinna jak najsurowiej wystąpić przeciw winnemu, mimo, że nazywa się on Hohenzollern i jest królem, „aby przekonać, że w katolickim kościele niema względu na osobę, jeżeli chodzi o pieczę powierzonego mu boskiego posłannictwa".

Stan finansowy Włoch do tego stopnia jest niepomyślny, iż rozbiegła się pogłoska, że rząd ma zamiar sprzedać należące do państwa linie kolejowe. Dzienniki rzymskie zaprzeczają gwałtownie tej pogłosce, ale chociby była zupełnie nieprawdziwą, jeśli tylko powstać mogła, świadczy już o włoskich finansach arcyujemnie. To pewna, że dochody podatkowe w ostatnich czterech miesiącach w porównaniu do roku zeszłego, spadły o 1·8 milionów lirów. Oszczędnościowa polityka Giolittiego nie daje zatem rezultatów pomyślnych.

Kölnische Ztg. zamieszcza korespondencyę z Belgradu, iż król Aleksander za pośrednictwem włoskiego posła w Belgradzie, prosił ambasadora włoskiego w Wiedniu, aby powiadomił cesarza, iż król osobiście nie stoi w porozumieniu z polityką radykalną, skierowaną przeciw Austryi.

List Suworina do króla Wilhelma.

Dziennikarze petersburscy, którzy na wielkie francusko-rosyjskie manifestacye do Paryża podążyli i upili się nad Sekwaną dymem spalonych kadzideł i hekatomb, dziś jeszcze powróciwszy do ojczyzny swojej nie zdołali otrzeźwieć. To co prasa rosyjska wypisuje na temat francuskiej przyjaźni, wytłomaczyć sobie można jedynie stanem psychologicznej niepoczytalności, a charakterystycznem objawem tej chorobliwej ekstazy jest list otwarty redaktora *Nowoje Wremia* p. Suworina do cesarza Wilhelma II. Główne ustępy listu tego brzmią jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Wyrosłeś wśród wojennych sukcesów ojca swojego. Żyjesz pod promieniami chwały wojennej, a rozum mówi Najjaśniejszemu Panu o konieczności utrzymania zdobytej władzy na dotychczasowej wysokości. Gdy zawierałeś trójprzymierze, Najjaśniejszy Panie! (Pan Suworin nie wie widocznie, że cesarz Wilhelm I. zawarł trójprzymierze. Przyp. Red.) sądziłeś, że zbrojnym sojuszem zachowasz polityczną hegemonię Niemiec, a świat słyszy bezustannie Twoje pokojowo wojenne mowy i drży przed upiorem wojny. Może promienie chwały wojennej, które padają na Najjaśniejszego Pana oddalają dobrodziejstwa pokoju od Twojego domu. Ty, Najjaśniejszy Panie! nie słyszałeś grozy wojennej, nie słyszałeś jęku rannych, nie przyglądałeś się rozpaczy pokojowej ludności, gdy wojska Twojego dziadka głośno święciły zwycięstwa swoje.

Wobec tego naturalnem jest, że Najjaśniejszy Pan nie widziałeś w francusko-rosyjskich uroczystościach w Tulonie i Paryżu tego, co świadkowie uroczystości tam zobaczyli. Gdybyś niewidzialny brał udział w uroczystościach pojąłbyś niezawodnie swojem młodem sercem dobrodziejstwa pokoju i jak bardzo ludy ich pragną. [illegible] drgała w radosnem uczuciu, które zapanowało w uroczystych chwilach, ale bez myśli o zemście i rewanżu, tylko w nadziei zachowania pokoju, któremu niestety grozi mnóstwo przypadków. W osobach rosyjskich marynarzy widziała większość Francuzów zwiastunów pokoju, — entuzyastyczne okrzyki brzmiały w powietrzu i powiewały chorągwie zbratania i nienawiści ludów(!!)

Miliony przybyły z prowincyi francuskich do Paryża, aby ujrzeć zwiastunów pokoju, uścisnąć im rękę i powrócić potem z radosnym okrzykiem: „Chwała Bogu! wojny nie będzie! Od Najjaśniejszego Pana wiele zależy. Jeżeli czułe serce Twoje ten okrzyk dosłyszy, powinno z niego jedno tylko wywnioskować życzenie: życzenie pokoju, życzenie ludu, aby nowe [illegible] dobytek ludu... Może wtedy kiełkować zacznie w sercu Naj. Pana wielka, prawdziwie szlachetna myśl, aby zaprowadzić rozbrojenie i Europę wywieść z tego lasu bagnetów".

Oto list Suworina, tryskający tą ekstazą, która opanowała tłumy zebrane w Paryżu i zbudziła niezmierne a bezpodstawne nadzieje. To uniesienie wywołane „pomieszało też widocznie logiczne pojęcia i historyczne wiadomości redaktora „Nowoje Wremia", bo kto bacznie list do cesarza Wilhelma się wczyta, ten z łatwością odkryje tam niejedną sprzeczność i błąd. Charakterystycznem jest jednak że istotnie cała prasa rosyjska podzwania nutą pokoju, a „Moskowskija Wiedomosti" zamieszczają w tym względzie nader ciekawą propozycyą w artykule pod tytułem: „Dzwon rosyjski dla francuskiego ludu". Organ powyższy proponuje, aby ulać olbrzy-

NEMROD i S-ka

36) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Nic, nic, nic! — syknęła pani de Péral, oburzona. — Podłóż znowu gdzie ogień, to ci ogrzeje serce!

Szli wciąż wzdłuż cienistej alei, zamieniając gwałtowne słowa, a nic dziwaczniejszego po nad tę scenę wymówek i zazdrości pomiędzy zadyszanym grubasem, a wzburzoną kobietą, biegnącemi co tchu do Chevrolière. Pojedynkowi, posługującemu się bronią zatrutej ironii i śmiertelnego sarkazmu służyły za tło nie draperye buduaru, ale forsowna droga przez las, poprzerzynana rowami. Znużenie fizyczne łączyło się z moralną torturą Nuno tracił oddech. Przebiegł przeszło dwa kilometry w ciągu kwadransa, bez przebłagania Manueli Spostrzegał już w oddali zamek i wyczerpawszy wszystkie siły i argumenty, wybełkotał:

— Zatrzymaj się pani choć na chwilę.

Nie odpowiedziawszy ani słowa, przyspieszyła kroku. Wydał okrzyk rozpaczy. nie obejrzała się nawet. Ciemność zamroczyła oczy bankiera, krew nabiegała mu do skroni, wszystkie żyły pulsowały przyspieszonem tętnem, z wysiłkiem zawołał:

— Zaczekaj!

Manuela była już daleko. Nuno z chrapliwem łkaniem rzucił się na ławkę, ocierając chustką spocone czoło. Był więc maltretowanym niewolnikiem, pozostawał w mocy tyrana, który go lekceważył i zdradzał... Bo ona go musiała zdradzać! Teraz po jej odejściu przychodziła rozwaga i podejrzliwość. Rozumował: „Strehley przez nienawiść oskarżył Bruckena, ale może nie na Huberta czekała..."

A zatem na kogo? Bruckena mogła przyjmować u siebie. Cóż za okropna zagadka!... A może margrabia przygotował na piękną wdówkę zdradziecką zasadzkę, skłonił ją do przyjęcia niewinnego na pozór *rendez vous*. Gdyby chciała się wytłumaczyć... Uwierzy chętnie wszystkiemu, co mu powie... Rozmówi się z nią... Tak będzie najlepiej.

Cokolwiek uspokojony powrócił do zamku. Pierwszą jego czynnością było przesłanie do apartamentu pani de Peral prośby, aby go przyjąć raczyła. Kamerdyner, któremu powierzono to poselstwo, powrócił z oznajmieniem, że pani hrabina, dotknięta silną migreną, nie znosi nawet ludzkich kroków. Nuno przebiegał niecierpliwie gabinet, zapominając o sumieniu. Myślał: „Gniewa się. Ma słuszność. Ale to przeminie, skoro nie odjechała pod pierwszem wrażeniem, jest nadzieja zatrzymania jej na dobre. Jeśli sprytnie wezmę się do rzeczy, uda mi się ocalić moje szczęście".

O piątej powrócili myśliwi, spłoszeni wreszcie zapadającym mrokiem. Słyszał ich głosy, dochodzące go przez ścianę, rozpoznawał dźwięczny organ Bruckena. Dla wyświetlenia sytuacyi, bocznym korytarzem udał się do gościnnych pokojów. Myśliwi przy pomocy służby zdejmowali ciężkie obuwie i zabłocone kurty. Na zastawionym suto stole oczekiwał ich posiłek; aromat świeżo naparzonej herbaty rozchodził się dokoła.

— A otóż i nasz gospodarz — zawołał wesoło Termont — powinszować ci: świetne polowanie.

— Dużoście ubili? — pytał Nuno, obserwując z boku spokojnego, jak zawsze, Bruckena.

— Z jakichś ośmdziesiąt sztuk... Najdzielniej spisał się Hubert.

— Czy był także z wami?

Młody człowiek rzekł najswobodniejszym w świecie tonem:

— Dopędziłem ich zaraz po śnianiu. A pan zadowolony z przebiegu interesów? Cóż tam słychać na giełdzie?

— Wszystko dobrze na giełdzie, ale powiedz mi pan, czy nie dostrzegłeś nic ciekawego w drodze do Grand-Clos?

— Nie. A cóżbym mógł dostrzedz? Przejechałem szybko las, spiesząc się do towarzyszów. O której to dogoniłem was, Francforcie?

— Nie patrzyłem na zegarek... Była może druga, a może wcześniej...

— Pewno wcześniej. Ale mniejsza o to — mówił z nonszalancyą, zajadając z apetytem buterszuyt z pasztetem.

Nuno rozumował: Jeśli był w Grand-Clos przed drugą, nie było go w płonącym pawilonie... Nie przypuszczał, iż człowiek tej siły co Hubert, był w stanie przebyć milę w ciągu dwudziestu minut, ani mu przez myśl przeszło, iż Francfort, namiętny myśliwy, tracił poczucie czasu przy ulubionem zajęciu. Zwinność Huberta, nieuwaga Francforta stanowiła na razie alibi, uwalniające w oczach bankiera młodzieńca od wszelkiego podejrzenia.

Selimowi łatwo przyszło, uniewinnienie Huberta. Zadawał sobie pytanie, czy Manuela nie mówiła prawdy, zapewniając, że była sama w fatalnym pawilonie. Bardzo być może, iż istotnie nie oczekiwała nikogo. W takim razie jakże się dziwić strasznemu jej oburzeniu, jak przebłagać udręczoną i zapoznaną niewinność?

Bankier spróbował raz jeszcze dostać się przed zagniewane oblicze kochanki.

Cichutko doszedł do drzwi pełnego rozkosznych wspomnień buduarku i zastukał z pokorą. Przyjęła go wierna pokojówka hrabiny. „Pani tak cierpiąca, iż nie jest w stanie przyjąć nikogo" — mówiła z westchnieniem. Nuno. wsunąwszy dwudziesto-frankówkę do ręki dziewczyny, spojrzał na nią tak błagalnym wzrokiem, iż wbrew klauzuli przeprowadziła hojnego panka do pokoju chorej.

Zalegająca tu ciemność zupełna, oraz silny zapach eteru odurzyły bankiera. Zbliżał się drżący, wylękniony, po omacku do kanapy, z której nagle zerwała się postać w bieli, krzyknąwszy głosem, syczącym z gniewu:

— Kto tam? Zabroniłam wpuszczać do siebie.

— Hrabino — zaczął Nuno, łagodząc o ile się tylko dało, szorstkość swego głosu — hrabino, to ja.

— Pan!

Skoczyła żywo ku drzwiom, jak gdyby chciała wołać o pomoc.

— Ośmielasz się prześladować mnie, aż tutaj? Czego chcesz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi „dzwon pokoju“, i złożyć go Francyi w darze jako pomnik głośny wielkiego „dusz przymierza“ w Kronsztacie, Moskwie, Tulonie i Paryżu. Dzwon ten „gigantyczny“ zawisnąć powinien w kościele Notre Dame i z wieży ludom zwiastować święto pokoju. Cały naród rosyjski złoży sumy potrzebne na zakupienie wspaniałego daru, a „olbrzym metalowy“ na „olbrzymie okrętowym“ pojedzie morzem do Francyi, aby ominąć kraj niemiecki, który zapominając o Szillerowskich tradycyach więcej armat niż dzwonów wyrabia. Oprócz tego przesłać należy Francyi dwie chorągwie kościelne w zamian za sztandary, które Francuzi zdobyli pod Sabastopolem, a w roku 1889 wspaniałomyślnie zwrócili Rosyi.

Tak przemawiają do ludu rosyjskiego „Moskowskije Wiedomosti“, a Petersburg i Moskwa owładnięte gallomanią przyklaskują z zapałem temu „gigantyzmowi“.

Nowinki wiedeńskie.

(Romantyczna historya i uczciwe dziewczę. — Fabrykanci wiedeńscy i modne kapelusze. — Brosza baronowej Rodolitsch).

Ubiegłej niedzieli w kościele parafialnym w Altterchenfelder odbył się bardzo skromny ślub o godzinie 6-ej wieczorem. Kilka zaledwie osób towarzyszyło nawożeńcom przy bardzo słabem oświetleniu kościoła. Na stopniach ołtarza ukląkł wysoki, blady młodzieniec, obok niego zaś smukłe, bardzo przyjemnej powierzchowności dziewczę. Oblubieniec nazwiskiem Robert K., był synem fabrykanta w Mariahilf, oblubienicą Katarzyna D. Dzieje tej młodej pary nadzwyczaj interesujące. Robert K. poznał Katarzynę w teatrze, gdzie pełniła bardzo skromne obowiązki sługi. Charakter dziewczęcia nadzwyczaj łagodny i surowa moralność podbiły serce młodzieńca, który też oświadczył rodzicom, że się z nią ożeni. Rodzice ani słuchać o tem nie chcieli, uważając takie połączenie jako mezalians. Tymczasem Katarzyna wyjechała do Chicago wraz z trupą teatralną, przyrzekając zakochanemu młodzieńcowi, że skoro zgromadzi tam trochę grosza, powróci, aby zostać jego żoną. Pożegnanie było bardzo smutne, ale serdeczne. Robert pod wpływem bólu i żalu do rodziców zażądał wypłaty przypadającej mu schedy. Jakoż po kilku miesiącach takową otrzymał w sumie 12.000 złr. Zapragnął on wyjechać do Chicago, lecz przyjaciele odradzili mu ten wyjazd. Młodzian posiadając tak grubą sumę, począł hulać i wkrótce przemarnował blizko połowę swego majątku. Ratując się, zaczął grać o zakłady na wyścigach, co spowodowało utratę całego kapitału. Katarzyna jednak myślała ciągle o swym Robercie, listy przychodziły peryodycznie. Odmówiła kilku Amerykanom, choć byli to ludzie bardzo bogaci. Nareszcie nadszedł list, w którym zapowiada powrót swój do Wiednia. Robert nie śmiał nawet wyjść naprzeciw niej i z wielką obawą po jej przybyciu zaszedł do mieszkania jej matki. Tu nastąpiło przywitanie. Robert przyznał się do winy i z płaczem mówił o braku wszelkich funduszów. „Jeżeli tylko zachowałeś dla mnie dawne uczucie — mówi Katarzyna — wszystko ułoży się. Przywiozłam ze sobą kilkaset złotych reńskich oszczędności, wspólną pracą nie damy się nędzy“. — Jakoż nastąpił ślub nadzwyczaj skromny, bo nawet suknia ślubna była wypożyczona, młodzi jednakże kochając się wzajemnie, zawierzyli sobie i przyszłości, a rodzice Roberta przyjęli go z otwartemi ramionami, udzielając obojgu błogosławieństwa.

Austryackie stowarzyszenie fabrykowania modnych męskich kapeluszy odbyło w dniu wczorajszym doroczne posiedzenie w restauracyi „pod złotą gruszką“, pod przewodnictwem pana Mesmera. Radzono nad zaprowadzeniem mody kapeluszy męskich na rok następny. Złożono 60 filcowych kapeluszy i 21 cylindrów, które miało ocenić Jury. Przyznano pierwszeństwo cylindrowi średniej wysokości, z mało wygiętymi i nieszerokimi brzegami. Co zaś do kapeluszy filcowych, premiowano kapelusz zupełnie różniący się kształtem od dzisiejszych modnych kapeluszy.

W miejsce ściśniętej dzisiejszej formy główki występuje forma szeroka, z wierzchem płaskim, bardzo szerokim, skrzydła są równie szerokie i więcej zagięte niż obecnie. Z kapeluszy nowych odznaczono tak zwane „Schönbrun“ i „Gödölö“, pełne dobrego gustu. „Schönbrun“, jest kapelusz czarny, twardy, pilśniowy, pół wysoki, z szerokiemi, silnie zaokrąglonemi skrzydłami. „Gödölö“ jest równie wybornej formy, nazwany przez sędziów kapeluszem „Chic“, także czarnego koloru, niski i z średnio szerokiemi skrzydłami, które na przodzie i tyle zakończają się bardzo ostro. „Miramare“ trzeci gatunek odznaczonych kapeluszy, jest z pilśni, barwy brunatnej. „Loses“ zaś tem się tylko różni, że jest ozdobiony sznurem, zastępującym używaną dotąd szeroką wstęgę jako opaskę.

Wedle zebranych na posiedzeniu wiadomości, siedmiu pomocników kapeluszniczych, którzy przez 20 lat pracowali w jednej i tej samej firmie, otrzymało premie w złotych zegarkach, mianowicie: Karol Pretthaller, Karol Slawiczek, Henryk Frey, Jan Bauer, Antoni Neuwirth, Karol Jellinek i Wincenty Weiserek.

W dniu 27 sierpnia br. na balu w Baden Baden, małżonka generała-majora Alfonsa v. Rodolitsch, zgubiła bardzo drogocenną broszę brylantową, wartości przeszło 2400 marek. Badeńskie władze zarządziły energiczne poszukiwania, lecz te nie doprowadziły do żadnego zgoła rezultatu. Później dopiero otrzymano wiadomość, że brosza sprzedana została w Wiedniu, jubilerowi p. Bleyer, za cenę 140 złr. przez jakiegoś młodego człowieka. Przed powyższym wypadkiem opuścił dom p. Rodolitsch, służący Karol Spaczek, który jak się pokazało, skradł bardzo cenną cytrę, to wzbudziło podejrzenie, czy nie on w Baden-Baden, skradł także poszukiwaną broszę. W dniu 4 bm. Spaczek został w mieszkaniu na Hernals, przy ulicy Bergsteiggasse l. 40, przyaresztowany. Przy Spaczku znaleziono list, pisany do niego przez przyjaciela niejakiego Franciszka Fischea, fryzyera, a z którego przekonano się, że to właśnie on, broszę p. Rodolitsch sprzedał w Wiedniu jubilerowi. Na tej też podstawie został równie przyaresztowany. Z początku obaj zapierali się, później dopiero Spaczek zeznał, że znalazł broszę na podłodze w wagonie przy powrocie pani R. z balu w Baden-Baden. Przybywszy do Wiednia Spaczek dał broszę przyjacielowi, celem jej sprzedaży. Spaczek po przyznaniu się, usiłował odebrać sobie życie w więzieniu, czemu jednak przeszkodził stróż więzienny.

Katastrofa w Santander.

Wybuch dynamitu w piątek na statku „Cabo Machichaco“, w zatoce Biskajskiej, pod samem miastem Santander, należy do strasznych wypadków, które się na długo przechowają w pamięci ludzkiej.

Santander, jedno z najprzyjemniejszych miast hiszpańskich, dziś przedstawia się jako cmentarz. Brzegi, zasłane resztkami ciał nieszczęśliwych, domy w gruzach, a sześćset trupów ludzkich stwierdziło, że dynamit jest okropną potęgą, druzgocącą wszystko na swojej drodze i której się nic oprzeć nie zdoła.

Okręt „Machichaco“, spoczywał na kotwicy, przy wybrzeżu Maliano. W składach, pod pokładem znajdowało się 2000 ton żelaza, pareset baryłek nafty i znaczna ilość dynamitu, mówią o 500 skrzynkach. Zadeklarowano ich tylko dwadzieścia. Ogień, wszczął się o godz. 3 po południu i na wybrzeżu, zebrała się znaczna liczba osób, przypatrujących się ciekawie płonącemu statkowi. Parowa barka szybko się przybliżała, aby okręt wyholować na pełne morze. Znajdowała się tuż koło niego, gdy nagle nastąpiła eksplozya nafty i dynamitu.

Stało się to po godzinie czwartej. Miasto i wsie okoliczne, w odległości kilku mil, zatrzęsły się w swoich posadach. Wszędzie drzwi i okna popękały, mury porysowały się. Część miasta, w bliskości portu, w jednej chwili objął pożar. Okręt potrzaskał się na milionowe cząsteczki.

Biuro telegraficzne uległo zupełnemu zniszczeniu i w początku nie można było przesłać żadnej wiadomości. Musiano depesze wysyłać z sąsiedniego miasteczka Boo. Mieszkańcy zostali tak przerażeni, iż w pierwszej chwili nikt nie śmiał podążyć na ratunek.

Na wybrzeżu — widok, niemożebny do opisania. Setki osób zabitych, jeszcze więcej silnie poranionych, zaledwie kilka zdrowych. Wystarczyło parę sekund, aby tysiące ludzi potraciło cały dobytek. Pociąg pospieszny, idący od Madrytu, zapalił się od płonących szczątków okrętu i wielu podróżnych znalazło śmierć w wagonach. Naczelnik stacyi, także zginął.

Po drugiej stronie portu, skutkiem siły wybuchu, wiele ludzi zostało wrzuconych do morza. Część uratowano, inni się potopili. Domy gorejące, krzyki rannych, wzywanie o pomoc zasypanych, przerażenie żyjących — czysty obraz piekła dantejskiego. Dodać należy, że najbliższa stacya telegraficzna, oddaloną jest o 8 kilometrów i nie można było znaleźć ochotników do odniesienia depesz.

Po 24 godzinach, nie zdołano jeszcze ułożyć listy zabitych. Wiadomo tylko, że zginęli: gubernator, dyrektor policyi, komendant załogi, pułkownik żandarmeryi, wielu oficerów, żandarmów, żołnierzy i strażaków pożarnych. Także 27 ludzi z milicyi, wszyscy policyanci, oprócz dwóch, trzech oficerów marynarki i główny pilot.

Dalej donoszą o śmierci hrabiego Pomba, deputowanego miasta Santander. Wiele zwłok, trudno rozpoznać tak są poszarpane. Dotąd, zaledwie sprawdzono tożsamość 78 osób.

Rząd wyznaczył natychmiast 500.000 franków zapomogi dla rodzin nieszczęśliwych ofiar. Statek, według późniejszych danych, nie 500 skrzyń, ale 1200 miał pod pokładem, zadeklarowanych, jako żelazo.

Utrzymują, że tak znaczna ilość dynamitu, przeznaczoną była dla socyalistów i anarchistów. Ci uważają albowiem port Santander, jako główny punkt swoich operacyj. W okolicy miasta, znajduje się wiele fabryk żelaznych, cynkowych i kopalni węgla, potrzebujących ciągle dynamitu i transport tegoż materyału znacznie jest ułatwiony dla celów podziemnych.

Niewyjaśnionem zostaje dotąd, że statkowi pozwolono wjechać do portu. Skutkiem tego, przekroczono ustawę o izolowaniu okrętów, wiozących materyały wybuchowe.

Dwaj pozostali majtkowie z parowej barki „Alfons XII“, która wyleciała w powietrze razem z okrętem, powiadają, że ich kapitan zapytał się dowódzcę „Cabo Machichaco“, czy na okręcie jest jeszcze dynamit?

— Nie — odpowiedziano. Dynamit już wytransportowany na ląd.

Biskup i księża, nie zważając na groźne niebezpieczeństwo, spowiadali na ulicach umierających, udzielali ostatnich Sakramentów.

Sikawki i straże ogniowe, przybyły z Valencyi, Burgos i Valiadolid.

Statek, należał do towarzystwa hiszpańskiego Vasco-Andalzua.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Andrzeja z Awelinu. Jutro Marcina b.

Ze sfer adwokackich. W lwowskiej izbie adwokackiej wpisali się na listę adwokatów pp.: dr. Samuel Jakób Byk z siedzibą w Brodach, dr. Feliks Bucic-Divan z siedzibą w Stanisławowie i dr. Maksymilian Nagler z siedzibą w Zborowie.

Patent. P. Teodor Eisenbart, właściciel zakładu stolarskiego we Lwowie, otrzymał od austryackiego ministerstwa handlu patent na wynalezioną przezeń konstrukcyę okien hermetycznych. Takiż patent nadało mu również węgierskie ministerstwo handlu.

Zygmunt Ajdukiewicz, wykończył ostatni obraz do swojego wielkiego cyklu, a na przyszłoroczną wystawę wykończa cały poemat „Cztery pory roku“. Na czterech wielkich płótnach przyroda, zajęcie ludzkie w każdej porze i historya serca ludzkiego. Na każdym obrazie powtarzają się te same postacie we właściwej, odmiennej sytuacyi — mają to być zarazem portrety.

Slub panny Heleny Finkówny, córki Adama i Maryi z Dunikowskich Finków, z panem Janem Marszałkowiczem, synem Wandy z Dunikowskich odbędzie się dn. 21 b. m. w kościele parafialnym w Raciechowicach.

Za spokój duszy ś. p. Jana Matejki, urządzają dziś żałobne nabożeństwo Polacy, zamieszkali w stolicy Bułgaryi.

Postillon d'amour. Zdarzył się w Wiedniu wypadeczek, który przydać się może autorom komedyj. Jeden fabrykant bogaty wracał do domu z klubu, a że było zimno, odwinął kołnierz paltota. Z pod kołnierza wyleciał papier; był to liścik buchaltera do córki fabrykanta. Papa był codziennym listonoszem. Włożył on list do skrytki pod kołnierz, zawiesił w przedpokoju i podpatrzył, jak córeczka pośpieszyła wydobyć, co do niej należało. Nazajutrz fabrykant zawołał buchaltera, i gromiąc go za nadużywanie osoby pryncypała, oświadczył mu, że mu przeznacza osobno 100 złr. na porto jego listów — *tableau;* będzie wesele.

Sprzeniewierzenie. Niezmierne wrażenie sprawiło w Berlinie odkrycie znacznych sprzeniewierzeń w dostawie mięsa dla załogi berlińskiej. Właściciel wielkich jatek, Stark, silnie skompromitowany.

Firma Gebethner i Wolff otrzymała w drodze urzędowej zawiadomienie z Chicago, iż przyznano jej nagrodę (medal) na wystawie powszechnej. Do dyplomu załączona jest następująca odezwa: „Gebethnerowi i Wolffowi za znakomity zbiór polskich i międzynarodowych utworów muzycznych, drukowanych i ogłaszanych przez firmę“.

Anarchiści w Hiszpanii. Barceloński teatr „Liceo“ był we wtorek widownią zaburzeń anarchistycznych. Sala wypełniona po brzegi. Dawano operę „Wilhelm Tell“. Nagle z galeryi rzucono bombę do pierwszego rzędu krzeseł. Nastąpiła straszna eksplozya. Wszyscy gwałtownie opuścili swoje miejsca i cisnęli się do wyjść. Każdy chciał się wydostać na wolność. Gdy się nieco uspokojono, zaczęto liczyć zabitych. Ośmnaście osób przypłaciło życiem zbrodnię anarchistów, między temi dziewięć kobiet. Rannych znacznie więcej. Drugą bombę odnaleziono na parterze. Ta nie eksplodowała.

Dwóch podejrzanych anarchistów aresztowano. Za podejrzanymi policya bacznie śledzi i rozwinęła niezwykłą czynność.

Gubernator Barcelony i burmistrz miasta byli obecni na przedstawieniu.

Trzeciego anarchistę przychwycono, gdy podkładał bombę pod krzesła.

Dla przesądnych. Ileż to osób unika liczby 13? — ile osób wierzy, że liczba 13 jest złowróżbną? Nieszczęsna fama pozbawiła „trzynastkę“ nietylko obywatelstwa, ale w wielu razach wykreśliła ją zupełnie z liczb istniejących. Jakby na przekór tej „reputacyi“, ślepy traf zrządził, że przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 w Wiedniu wyciągnięto aż sześć różnych seryj wygranych od 300.000 do 1000 złr., a w każdej seryi los z liczbą 13!

Zamach na parlament angielski. Z Londynu nadszedł sensacyjny telegram ajencyi północnej o groźnym zamachu dynamitowym, który przecież szczęśliwym sposobem spełzł na niczem. Na środkowym łuku olbrzymiego westminsterskiego mostu znaleziono w nocy na czwartek bombę, napełnioną materyałami wybuchowymi, których zrazu nie zdołano dokładnie zanalizować. Śledztwo wdrożone niezwłocznie miało wykazać w sposób nie podlegający wątpliwości, że nowy zamach czwartkowy skierowanym był przeciw gmachowi parlamentu, położonemu tuż przy moście westminsterskim. Prócz bomby także znaleziono w innym punkcie mostu kilka nabojów, napełnionych prochem i kulami. Bomba sama miała znaczne bardzo rozmiary, ważyła przeszło 10 funtów, zaopatrzoną była w miedziany palacz, a wogóle podobną była do pocisku artyleryjskiego. Na kilka godzin przed jej znalezieniem napotkano w pobliżu tegoż miejsca łódź przewróconą na rzece Tamizie.

Powódź w Chinach. Urzędowa *Gazeta Pekińska* przyniosła szczegółowy opis powodzi, jaka nawiedziła okolice Pekinu. Wyższy dygnitarz chiński Li Hung-Czang pisze o tem, co następuje: „Od początku lipca spadały ustawiczne ulewy, skutkiem czego podniosły się znacznie wody rzeki Hun-ko. Między 11 a 14 lipca woda doszła już do wysokości wierzchołków tam, dzięki wysiłkom atoli urzędników służby rzecznej udało się uchronić okolicę od zalewu. Dnia 20 lipca przecież oberwała się chmura, gdy zaś 25 rankiem do deszczów przyłączył się silny wiatr, woda przerwała tamy i spadła na okolicę. Tama kamienna na brzegu zachodnim wykazuje wyłom, 400 stóp długi. Fale zatopiły i porwały z sobą ludzi, zwierzęta domowe, tudzież budynki. Ratunek wszelki stał się poprostu niemożliwym. Do tej pory jeszcze wielkie szmaty kraju stoją pod wodą, gdyż łożysko rzeki Hun-ko jest po części zamulone, zasypane wielu potopionemi rzeczami, tudzież zwłokami, woda tedy niema gdzie spłynąć z powrotem“. W odpowiedzi na ów raport, rząd odpowiedział, iż nie posiada teraz w skarbie funduszów odpowiednich, by mógł przedsiębrać roboty odpowiednie.

Wytrwałość w miłości. W Palaballa (Kongo) przy nowobudującej się kolei żelaznej, wśród robotników, przeważnie Włochów, pracuje pewien margrabia, potomek starożytnego rodu bolońskiego. Jako młody porucznik, przed laty kilku poznał on w ojczyźnie swej śliczną praczkę, w której się zakochał szalenie. Rodzice naturalnie opierali się temu związkowi i rozmaite stawiali przeszkody. Młody oficer, prześladowany na każdym kroku, widział się zmuszonym wstąpić do armii kolonialnej w Massawie. Tu mu się jednak nie podobało, więc zerwawszy zupełnie z rodziną, podążył do Kongo. Fundusze wyczerpały się niebawem; pewnego dnia margrabia ujrzał się zmuszonym wejść w szereg robotników, pracujących przy budowie kolei Maladi-Kongo. Pomimo prześladowań, nie zapomniał on o swej pięknej bogdance. Korespondował z nią stale. Po paru latach mozolnej pracy, przesłał jej wreszcie 1000 franków z prośbą, aby do niego przybyła. W miesiąc potem zawitała do Bonana, a po sześciu tygodniach praczka została margrabiną. Małżonek jej, robotnik kolejowy, pracuje dalej w tym zawodzie.

Ludowy bankiet na Polu Marsowem. Na bankiecie, wydanym na cześć gości rosyjskich na Polu Marsowem, zastawiono 130 stołów po 30 osób a nadto stół honorowy na 200 osób: zastawa srebrna przedstawiała wartość 400.000 franków. Wyszło 1200 litrów zupy, gotowanej w jednym olbrzymim kotle, 40 beczek sardynek, 800 kilogramów polędwicy wołowej, 700 bażantów, 500 litrów sałaty, 4000 bomb cukrowych, 1500 wafli, 500 kilogramów winogron, 2000 jabłek, 2000 gruszek, 4000 filiżanek kawy, ugotowanej w jednem naczyniu (wyszło 80 kilogramów mokki), 2000 butelek wina szampańskiego i 500 litrów tego wina pierwszych marek, 12.000 chlebów 125-gramowych, 25 baryłek wina, 4000 butelek wód mineralnych, 150 kilogramów masła, beczka musztardy, 100 kilogramów soli, 10 kilogramów pieprzu, 100 litrów oliwy, 50 litrów octu, 100 kilogramów cukru, 12.000 wykałaczek do zębów, 30.000 talerzy, 20.000 szklanek, 400 półmisków. Usługiwało 400 lokajów, 100 kamerdynerów, 150 marszałków dworu, obiad przyrządzało 60 kuchmistrzów i 100 kuchcików. Liczba biesiadników dochodziła do 3000. Resztki z bankietu rozdane zostały ubogim. Stół był ustawiony w galeryi, mającej 30 metrów długości. Po obiedzie odbyło się przedstawienie baletu „Maladetta“.

Katastrofa w Pile. Donoszą nam z Piły: Telegrafowano już o powtórzeniu się katastrofy, która w miesiącu czerwcu, zniszczyła dobytek wielu mieszkańców i zagroziła nawet istnieniu miasta. Zdawało się, że nieszczęsny wypadek już się nie powtórzy, a studniarz Beyer z Berlina, założył osobny przyrząd, filtrujący wodę odpływającą. Tymczasem w nocy z dnia 1 na 2 listopada posłyszano niezwykły szum i nagle wybuchnął strumień wody brudnej. Wezwano telegramem Beyera i temu udało się osłabić pęd wody, lecz sam nie taił obawy, że katastrofa może przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, niż w miesiącu czerwcu. Utrzymuje on, że woda utworzyła sobie nowe łożysko i prędzej lub później, przebije sobie ujście, na powierzchnię ziemi.

Sąsiednie domy, zaczęły się już rysować w dniu 2 listopada i mieszkańcy musieli je natychmiast opuścić.

Przewidywania Beyera sprawdziły się. Woda w dniu 6 listopada wybuchła w bliskości studni artezyjskiej. Grunt zaczyna się zapadać na coraz większej przestrzeni, a kilkadziesiąt domów grozi zawaleniem się. Mieszkańcy są przerażeni i chcą Piłę opuścić.

Przytem grozi wszystkim ruina materyalna. Rząd nie chce dać żadnej subwencyi, a 100.000 marek zebranych drogą prywatnych składek, ledwie w minimalnej części, mogły zaspokoić potrzeby najbiedniejszych.

Burmistrz miasta wyjechał do Berlina, aby cesarzowi Wilhelmowi, osobiście przedstawić nieszczęśliwe położenie miasta Piły.

Bicykl i koń. W Paryżu założył się znakomity jeździec, Amerykanin, Gody, z niemniej dzielnym cyklistą, Duńczykiem, Meyerem, że przez trzy dni z rzędu będą się ścigać po cztery godziny dziennie, — pierwszy na koniu, drugi na bicyklu. Zwyciężył Gody, ale zniszczył 10 koni, które sobie przy zakładzie wymówił. — Pierwszego dnia prześcignął Gody Meyera o 12 kilom., drugiego dnia o 11 kilom., a trzeciego dnia o 17 kilometrów; w 12-tu godzinach przejechał on przestrzeń 349 kilom., Meyer zaś 332 kilometrów.

Kamerdynerowie Rotszylda i szulernie. Nowy prefekt policyi paryskiej Lépine, wziął się na dobre do domów gry, kryjących się pod nazwą klubów: „*cereles*“. Kilka dni temu aresztowano niejakiego Ludwika Bertranda, intendenta a zarazem przedsiębiorcę Betting-klubu, pod zarzutem pożyczania rozmaitym osobom pieniędzy specyalnie na grę, z której sam największe ciągnął zyski. Trzech jego braci, będących również intendentami i przedsiębiorcami w *cercle franco-americain cercle anglais i cercle Washington* zmusił prefekt do ustąpienia z zajmowanych stanowisk.

Co zasługuje na uwagę, to okoliczność, że wszyscy czterej bracia są — kamerdynerami Rotszylda. Oprócz wyżej wymienionych czterech szulerni, utrzymywanych przez Bertrandów — posiada Paryż jeszcze siedem takich eleganckich *cercles*, stanowiących istotne jaskinie gry. Z tem wszystkiem wątpliwą jest rzeczą, czy prefektowi uda się zło z gruntu wykorzenić, wobec okoliczności, że do rad zarządzających i komitetów tych klubów, należą wybitne osobistości: deputowani, senatorowie, byli ministrowie i t. d.

Bomba jako listonosz. *Warszaw. Dniew.* w korespondencyi z Petersburga dnia 20 października s. s. donosi, że do ministeryum finansów podał niejaki Lejba Zukerman projekt, w którym użalając się, że przesyłka dotychczasowa listów jest nadzwyczaj wadliwą, proponuje, aby stacye pocztowe były zakładane najmniej co 15—20 wiorst (kilometrów) dalej, aby obok każdej stacyi budowano wysoki mur i na nim umieszczano armatę. Korespondencya całkowita ma być wkładana do odpowiednio urządzonej bomby, którą strzał armatni wyrzuci na dalszą stacyę. Bomba uderza o mur stacyi i pada, podejmują takową, roztwierają i po wyjęciu listów na nowo zaopatrują w nadeszłe listy i nabijają nią armatę“.

Nie jest to humbug, dodaje korespondent do *Dniewnika*, ale fakt rzetelny, prawdziwy, a co śmieszniejsze wynalazca prosi o wyznaczenie mu wynagrodzenia za tak znakomity projekt.

Nowa szkoła. W Wiedniu otwarto nową szkołę, raczej kursa, jakich nigdzie dotąd jeszcze niema. Ostatnie to dzieło ustępującego ministra, hr. Schoenborna. Prokurator Gross wykłada metodę badań dla sędzów śledczych. Bezpośrednim powodem do otwarcia tych kursów była okoliczność, że panowie oszuści i zbrodniarze posługują się nowemi, dawniej nie znanemi sposobami, które potęgują dla sędziego trudności dojścia do prawdy. Wymienia prelegent między innemi: symulacye, hypnotyzm, sztuczki zręczności t. zw. spirytystyczne, gwary osobne, czary i wróżby; natomiast wskazuje jako nowe źródła pomocnicze, fotografię, dziennikarstwo, rzeczoznawców. Wogóle żąda, aby sędzia, zanim zostanie sędzią, miał taką przynajmniej praktykę, jak lekarz w klinice uniwersyteckiej i t. d.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Nabożeństwo. W sobotę 11 listopada b. r. o godzinie 8-ej rano odprawionem zostanie nabożeństwo w kościele św. Mikołaja w Krakowie, po którem to nastąpi uroczyste poświęcenie Ogrojca Ukrzyżowanego Zbawiciela w wschodniej części kościoła na zewnątrz się znajdującego; Ogrojec ten, przez chrześcijańskiem duchem przejętą służbę kolei państwowej z dobrowolnych składek odnowionym został.

Ceremonii tej, tj. poświęcenia odnowionego ogrojca dopełni Jego Eminencya Książę Kardynał Biskup krakowski.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował kancelistami dla sądów powiatowych: wachmistrza żandarmeryi w Brzesku Józefa Kroupę dla Dobczyc, tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Świniarowie Franciszka Hallę dla Ulanowa, zaś podoficera rachunkowego I szej klasy 20-go pułku piechoty w Krakowie Wojciecha Tokarza dla Niepołomic.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Wykłady na oddziałach literackim i przyrodniczym zostają otwarte w Poniedziałek d. 13 listopada we własnym lokalu kursów przy ulicy Karmelickiej nr. 15.

Na oddziale literackim (kurs I i II) wykłady odbywać się będą codzień od 10 - 12, na przyrodniczym (kurs I i II) codzień od 3 — 5 po południu.

Na oddziale literackim wykładają: historyę polską — prof. Lewicki, hist. powszechną — prof. Szarłowski, hist. sztuki starożytnej — dr. Bińkowski, hist. sztuki nowożytnej — p. K. Górski, literaturę polską — p. M. Dubiecki, historyę filozofii ks. Pawlicki, zasady psychologii — prof. Nizioł.

Na oddziale przyrodniczym wykładają: matematykę — dr. Wierzbicki, fizykę — prof. Tomaszewski, chemię — prof. Bandrowski, mineralogię i geologię — prof. Szajnocha, botanikę — prof. Rostafiński, zoologię — p. Jelski, fizyologię — prof. Cybulski, geografię fizyczną prof. Gustawicz, gospodarstwo domowe — p. Lippoman.

Opłata na cały kurs wynosi 18 złr.; można się zapisywać na pojedyncze wykłady, od których opłata wynosi po 2 złr, za każdą godzinę całego kursu.

Wpisy w dalszym ciągu przyjmują się w kancelaryi kursów (Karmelicka nr. 15) codzień od 10—1, gdzie udziela się także wszelkich informacyj.

Dyrektor
Józef Rostafiński.

Na wieczorku Towarzystwa muzycznego w dniu 10 b. m. t. j. w piątek odbyć się mającym, wygłosi deklamacyę p. Maksymilian Węgrzyn.

Bójka. Dnia 6 b. m. wieczorem bili się pałaszami dragoni lub ułani z pionierami przed szynkiem domu na Stradomiu przy figurze koło Bernardynów położonego. Ludzie uciekali a policyant nie pokazał się. Czas więc by szynk ten zamknięto, lub by komenda wojskowa zakazała wojskowym tam uczęszczać, ponieważ bójki takie często się tam powtarzają.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj w kościele św. Barbary o godzinie 8 ej rano odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych członków i dobrodziejów arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego ks. Piotra Skargi. — Wotywę żałobną odprawił ks. Kuryłowicz T. J.

JEks. p. marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał wczoraj wieczorem do Tarnowa.

Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył wczoraj wieczorem z Warszawy do Krakowa.

Z Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem pana prezydenta Friedleina. Przewodniczący na wstępie złożył cześć pamięci Jana Matejki w następujących słowach: W pierwszym dniu tego miesiąca zgasł Jan Matejko, ozdoba naszego miasta, najznakomitszy malarz polski (Rada z miejsc powstaje). Nie mnie oceniać wielkość tej straty narodowej, ani wyrażać żal, w jaki zgon jego cały naród pogrążył. Wypowiedziały to już wymowniejsze od moich usta. Mnie tylko pozostało wezwać Szanownych Panów, abyście przez powstanie oddali cześć zmarłemu. Odgadliście tę moją myśl, powstając z miejsc; dziękuję wam więc za zadosyćuczynienie wezwaniu.

Rada uchwaliła następnie, aby komisya z 4 członków Rady zastanowiła się nad trwałem uczczeniem przez Kraków pamięci Matejki i wnioski swoje w tej mierze pełnej Radzie przedłożyła.

Odczytane zostało pismo bractwa N. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, proszące o stałą subwencyą oraz pismo radcy St. Szarskiego, domagające się usunięcia ruchomej tandety a właściwie tandeciarzy z ul. Szpitalnej i przeniesienia ich tam, gdzie rzeczywista tandeta za ul. Starowiślną się mieści, w sprawie uporządkowania placów Szczepańskiego i Małego Rynku, wreszcie w sprawie odnowienia lub przebudowania tyle zniszczonego szpitaliku przy ul Szpitalnej. Pismo to, mające za sobą bardzo wiele słusznych względów przekazano sekcyom ekonomicznej i prawniczej.

P. prezydent Friedlein zawiadomił Radę, wyrażając zarazem podziękowanie ofiarodawcom, iż p. radca miejski dr. Paweł Popiel ofiarował kwotą 500 złr. na fundusz obsadzenia drzewkami drogi wiodącej na cmentarz (oklaski), oraz że p. radca miejski prof. dr. Pareński ofiarował nowo skonstruowany krążek do ratowania osób w pożarem dotkniętych domach (oklaski).

P. radca prof. dr Domański zwrócił uwagę, że za wiele piasku jest przy wejściu do teatru, że około budynku jest za ciemno; przestrzegł też, że z chwilą spadnięcia śniegu należy na korytarzach położyć chodniki, aby widzowie nie byli narażenie na niebezpieczeństwo z powodu śliskich kamieni w kurytarzach i westybulu. P. prezydent odrzekł, iż postara się, aby tym brakom zaradzono.

P. radca prof. dr. Zoll zdał sprawę Radzie o kursach żeńskich imienia Adryana Baranieckiego Kursa te rozwijają się świetnie. Z przyznanej na rok szkolny 1892 93 subwencyi w kwocie 2000 złr., grono nauczycielskie wyczerpało tylko 765 złr. Teraz ma być otwartym II. rok kursów. Wynajęto dla ich pomieszczenia osobny lokal przy ulicy Karmelickiej l. 15 i tam pomieszczono działy literacki i przyrodniczy; dział artystyczny pozostał jeszcze przy muzeum. W ten sposób przenosząc kursa do innego lokalu, umożliwiono muzeum wypełnianie zadań, do jakich jest przeznaczone: ma ono teraz odpowiednie miejsce do ułożenia swoich zbiorów i uprzystępnienia ich szerokiemu ogółowi rękodzielników i przemysłowców. Sekcya szkolna wezwała też komitet muzealny, aby obmyślił reorganizacyę muzeum, wezwała też grono profesorów kursów, by przedłożyli wnioski swoje co do ostatecznego zorganizowania kursów.

Następnie na poufnem posiedzeniu przystąpiła Rada do wyboru I. wiceprezydenta miasta.

Sprawa wyboru I. wiceprezydenta miasta toczyła się wczoraj na tajnem posiedzeniu, dlatego tylko najgłówniejsze jej momenta podać możemy. Na 46 głosujących otrzymał dr. Jan Hajdukiewicz 35 głosów i on I wiceprezydentem miasta został wybrany. Reszta głosów rozstrzelona między pp. dra Fr. Paszkowskiego, dra Pieniążka, dra F. Jakubowskiego. Ponieważ p. dr. Hajdukiewicz jest syndykiem miasta, rozwinęła się więc rozprawa, czy godność wiceprezydenta nie stoi w sprzeczności z obowiązkami syndyka. Ostatecznie Rada uchwaliła przekazać zbadanie tej sprawy sekcyi prawniczej. Gdyby ona uznała, a Rada to przekonanie podzieliła, iż godność wiceprezydenta stoi w sprzeczności z obowiązkami syndyka czyli doradcy prawnego gminy, w takim razie p. dr. Hajdukiewicz złoży godność wiceprezydenta, takiem przynajmniej dotąd jest jego postanowienie, a wtedy Rada musiałaby przystąpić do nowego wyboru I wiceprezydenta. Jeżeli Rada uzna, że żadna kolizya nie zachodzi w spełnianiu jednego i drugiego zadania, w takim razie p. dr. Hajdukiewicz jako wybrany już wiceprezydent złoży przysięgę w ręce prezydenta miasta.

Z teatru. Dziś, w piątek, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, na którem artyści odegrają anegdotę dramatyczną J. I. Kraszewskiego „Panie Kochanku". — Rolę Leosi Puciatownej po chorej pannie Wyrwicz odegra panna Zawadzka.

Smakosze. Przy sposobności aresztowania Józefy Cebuli, która we wtorek podczas ożywionego ruchu na ulicach, skradła kilka portmonetek, wykryła policya drugie złodziejstwo. Mianowicie u Rozalii Schwenk, której lokatorką była Cebulowa, znaleziono specyalne wina węgierskie i szampańskie, naturalnie nie zakupione przez Szwenkową, ale poprostu skradzione z cudzych piwnic. Niektóre butelki węgierskiego wina mają zielone i żółte pieczątki; jedna butelka pochodzi widocznie z przed kilkudziesięciu lat, szampan nosi markę Mumm. Czy to przypadkiem nie pochodzi z kradzieży w jakim domu handlowym spełnionej. Interesowani powinni dokładnie przejrzeć swoje piwnice, ażeby zapobiedz ewentualnej systematycznej kradzieży. Schwenkową, która pokrzepiała siły swoje takiemi delikatesami, osadzono pod telegrafem; wykwintne wina zastąpi jej czysta woda. O zmienności losów!

Śmierć z zaczadzenia. We środę w południe dr. Kwaśnicki wezwał pogotowie ratunkowe, na ul Biskupią, do człowieka nieznanego nazwiska, podobno cieśli z Wieliczki, który uległ zaczadzeniu. Przybyłe natychmiast pogotowie użyło wszelkich wskazanych w danym razie środków, a nawet zastosowało sztuczne oddychanie. Wszelkie środki pozostały bez skutku i ostatecznie musiano zarządzić przeniesienie zwłok do kostnicy cmentarnej.

† Zmarli. Franciszek Ptaś, słuchacz II. roku prawa, przeżywszy lat 21, zmarł w Krakowie d. 7 bm.

TEATR.

„Dom otwarty" Bałuckiego jest komedyą zbyt dobrze znaną szerokiemu ogółowi, aby potrzeba było jeszcze o niej mówić. Każdy wie, że jest to jedna z lepszych z pośród dobrych komedyj autora „Grubych ryb" i na nowo to podnosić byłoby zbytecznem. Jedna tylko na wczorajszem przedstawieniu nasunęła mi się uwaga: oto dlaczego p. Bałucki obraca się zawsze mniej więcej w jednej sferze, w sferze niższej burżuazyi; dlaczego nie sięgnie on wyżej?

W salonach i jadalniach ludzi, którzy nie urodzili się „lepiej", jak taki np pan Wicherkowski, czy Ciuciumkiewicz, ale nierównie od nich wyższą zajmują pozycyę socyalną, wielkiemu zmysłowi obserwacyjnemu i ciętej satyrycznej werwie p. Bałuckiego, z pewnością, nie brakłoby materyału. Znalazłby tam przedewszystkiem ludzi, którzy są podobni do owych poduszek gutaperkowych, używanych w podróży, które w razie potrzeby nadymają się, a w razie potrzeby płaszczą; znalazłby tam także mnóstwo śmieszności, które głównie wynikają z nieodpowiedniego do stanowiska wychowania, ztąd, że między posadą a taktem, między dyplomem a finezyą, nie zachodzi żaden konieczny związek.

Pod względem gry artystów, przedstawienie wczorajsze nie pozostawiało prawie nic do życzenia. Wszystkie główne role obsadzone były wyśmienicie.

Piszący tylko co trzeci raz recenzyę, a poza tem nie bywając prawie w teatrze, nie miałem sposobności dotąd osobiście się przekonać, że p. Morska jest taką sympatyczną, rutynowaną i utalentowaną artystką i że ona umie grać tak ładnie. Nie wiem z jakiej sceny przybyła do nas p. Morska, ale gra jej przypominała mi żywo grę artystów warszawskich, pełną prawdy, swobody i szczerości. Zarzuciłbym tylko jej Kamilli zbytnią czasami szorstkość; jest to wprawdzie kozak-dziewczyna, ta Kamilcia, ale, mnie się przynajmniej wydaje, że p. Morska zbyt tu i owdzie markowała to kozactwo i wychodziła może poza intencyę autora. Wyrwanie ręki p. Fikalskiemu, kiedy chce Kamillę pocałować, było z z pewnością za niegrzeczne; za to rzucenie się na szyję wujaszkowi, i w ogóle scenę końcową aktu III, odegrała p. Morska z wielkim wdziękiem.

Pan Siemaszko był jak zawsze w komedyach Bałuckiego, wyborny; p. Lubicz gra Fikalskiego koncertowo, a niemniej koncertowo zagrał przysłowiowego farmaceutę z Mościsk p. Kamiński. Przedewszystkiem uniknął on szarżowania i to w roli, która zdaje się być na to umyślnie napisaną, aby w niej artysta szarżował. P. Kamiński, ubrany niekarykaturalnie, nie rzucający się po cyrkowemu, nie mówiący, jak poliszynel, nie był wcale śmiesznym, ale był komicznym, a to jest wielka różnica. Niech p. Kamiński nie sądzi stąd, abym porównywał go do genialnego Żółkowskiego (nic nie mam zresztą przeciw temu, aby mu dorównał w przyszłości), ale Żółkowski także nigdy nie bywał śmieszny, mimo, że komizm doprowadzał do ideału. Gra p. Kamińskiego, pełna prawdy, pełna natury, powszechnie bardzo się podobała.

O pani Ekiertowej, którą wczoraj widziała publiczność tutejsza pierwszy raz na scenie, trudno na razie wydawać sąd stanowczy. Być może, że p. Ekiertowa będzie pożytecznym nabytkiem dla krakowskiego teatru.

Janinę grała pani Bednarzewska; chwilami była ona może za sztywną i jakby nieswobodną, ale wogóle rola wypadła dosyć dobrze.

Pp. Solski, Sobiesław, Danielewski, Stępowski, Węgrzyn i Winiarska z nie znaczących swoich ról wywiązali się zupełnie zadowalniająco Pan Solski był może za poważny i za liryczny.

Zdaję się tedy, że jak w teatrze na placu Szczepańskim, tak i w nowym, współczesna lekka komedya będzie prym trzymała co do wykonania; że siły tak tam, jaktu, są do niej najodpowiedniejsze.

Scena wczorajsza urządzona była, jak zawsze, prawdziwie artystyczną ręką.

K. T.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Tworzenie gabinetu w Wiedniu.

Wiedeń. Według *N. Fr. Presse* nie powziął Windischgraetz jeszcze żadnego postanowienia co do proponowanych sobie kandydatów ministeryalnych. Dotychczas konferował jedynie z każdym z trzech przywódców partyj z osobna, ale wspólnej konferencyi dotychczas nie zwołał i zastrzegł sobie postanowienie na później.

Trudność sprawia dotychczas kwestya obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Klub Hohenwarta i Polacy żądają, ażeby ta teka nie dostała się w ręce członka lewicy. Obecnie stoi na pierwszym planie kandydatura Bacquehema na posadę. Niektóre dzienniki wymieniają także Loebla.

Wiedeń. Według zgodnego doniesienia wszystkich dzienników, postawiła komisya parlamentarna Koła polskiego jednogłośnie kandydaturę Bobrzyńskiego na ministra oświaty. Część dzienników sądzi, że Madeyski zostałby w takim razie ministrem dla Galicyi. Członkowie Koła polskiego, bawiący w wielkiej liczbie we Wiedniu, zajmują się nadzwyczaj żywo kwestyą obsady tek ministeryalnych. Możliwem jest jeszcze wyłonienienie się osobistości przez dzienniki zupełnie nie wymienionych.

Wiedeń. *Fremdenblatt* konstatuje, iż co do listy ministrów nie osiągnięto jeszcze zgody, podnosi jednak, iż interesowane osobistości nie są wcale zachwiane w wierze, że gabinet koalicyjny przyjdzie do skutku. Koła poinformowane spodziewają się rychłego końca przesilenia.

Wiedeń. Odbyła się w biurze Chlumecky'ego pierwsza wspólna konferencya ks. Windischgraetza, p. Jaworskiego, hr. Hohenwarta i p. Plenera. Pp. Jaworski i Hohenwart proponowali zgodnie na ministra spraw wewnętrznych Bacquehm'a, na ministra finansów Plenera, na ministra oświaty Bobrzyńskiego, na ministra sprawiedliwości Schoenborna, a na ministra rolnictwa Falkenhayna. Jaworski ma otrzymać ministerstwo dla Galicyi, Tekę ministra handlu zostawiono do dyspozycyi lewicy.

Plener odrzucił stanowczo propozycye, żądając w miajsce p. Bobrzyńskiego p. Madeyskiego. Jednakże pp. Jaworski i Hohenwart obstają przy Bobrzyńskim. Dziś znowu ma nastąpić konferencya w tej samej kwestyi.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radcy sądu krajowego wyższego we Lwowie Karolowi Kamieńskiemu z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, nadał cesarz tytuł i charakter radcy dworu.

Starszy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego we Lwowie Aleksander Barwiński zamianowany został członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na resztę bieżącego peryodu urzędowego.

Wiedeń. Utworzył się tu komitet dla zorganizowania międzynarodowej wystawy środków żywności dla ludu. Wystawa przyjść ma do skutku we Wiedniu w 1894 roku. W obradach komitetu wzięli udział reprezentanci ministerstw wojny, handlu, rolnictwa, Izb handlowych i Towarzystw rolniczych obu połów monarchii. Nadeszły liczne depesze powitalne z wielu miast niemieckich.

Budapeszt. Wekerle powróciwszy tu z Wiednia, udał się zaraz do klubu liberalnego, gdzie go zebrani przyjęli hucznymi okrzykami: „eljen"!

Budapeszt. Wbrew inaczej brzmiącym doniesieniom stwierdzają ze strony poważnej, że rozporządzenie cesarskie, udzielające pozwolenia na wniesienie projektu ustawy o ślubach cywilnych, datowane jest w Budapeszcie dnia 6 listopada.

Budapeszt. Na posiedzeniu sejmu złożył Wekerle przy rozpoczęciu dyskusyi budżetowej, wśród burzliwych oklasków partyi rządowej i części opozycyi, deklaracyę, według której rząd najpóźniej w przeciągu dni czternastu przedłoży Izbie na podstawie najwyższego upoważnienia projekt ustawy o ślubach cywilnych wraz z odnośnymi motywami, oraz projekt ustawy o zmianie kilku postanowień artykułu 53 ustawy z roku 1868 w sprawie małżeństw mieszanych.

Berlin. Redaktor gazety *Sosialist*, Elendt, został aresztowany. W redakcyi odbyła się rewizya.

Rzym. Papież lekko zachorował.

Rzym. Miasto Cassino zalane do wysokości jednego metra. Brak wody do picia.

Wskutek wylewu pod Pontefratte, zawalił się w Salerno dom mieszkalny. Kilka domów pod wodą. Jedna osoba utonęła. Z prowincyi donoszą o dalszych klęskach powodzi.

Madryt. Rząd postanowił czekać, aż upłynie termin zadośćuczynienia obiecanego przez sułtana marokańskiego.

Barcelona. Według oficyalnych sprawozdań o eksplozyi w teatrze „Lyceum", poniosło śmierć 22 osoby. Rannych jest 40 osób.

Santander. Na przodzie statku „Machichaco", znaleziono nienaruszonych 40 paczek dynamitu. Wśród ludności panuje panika. 20.000 osób schroniło się w okolice wiejskie. Do odchodzących pociągów szturmują prawdziwe tłumy. W tłoku wiele osób pokaleczono.

Białogród. Z powodu doprowadzenia do skutku austryacko serbskiego traktatu handlowego nadał król serbski wielką wstęgę orderu „Takowy" ministrom Bacquehemowi, Lukacsowi i Bethlenowi, oraz szefom sekcyi Glanzowi i Erbowi, tudzież odznaczył innych funkcyonaryuszy, którzy mieli udział w przeprowadzeniu traktatu.

Przyjechali do Krakowa

dnia 9 listopada.

Grand Hotel: O. Plachki z Berna. — E. M. Wirth z Pragi. — G. Kanitz z Pesztu. — W. hr. Baworowski ze Lwowa. — K. Plowitz z Wiednia. — Z. Mgr. Wielopolski z Gratzu.— L. Spiess z Warszawy. — K. Wołodkiewicz z Odessy.

Hotel Drezdeński: W. Albrechtowa z Kielc. J. Sitte z Haidy. — P. Bayer z Berlina. — R. Katka z Wiednia. — J. Stietowsk z Wiednia.

Hotel pod Różą: W. Psarski z Przyłbic.— E. Domiczek z Podgórza — Dr. E. Kowalski z Jawosza. — Ks. Fr. Zuber z Jawosza.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. pap. opod.	96	70	Anglobank	149	—
Renta austr. srebra	96	45	Union	247	50
Renta austr. 4% złota	118	95	Bankverein	120	50
Renta austr. 4% koron.	95	95	Akc. Länderb.	243	40
Akc. bank au.-w.	994	—	„ k. K. L.	216	25
„ kredytowe	332	80	„ lwowsko-		
Londyn	127	65	czerniow.	257	—
Napoleony	10	15	„ połudn.	102	—
Dukaty	6	02	Elbethal	236	—
Marki	62	72	Nordbahn	2880	
4% Rent. w. k.	93	20	Staatsbahn	300	25
4% „ „ zł.	115	10	Alpin	47	50
Losy prem. węg.	150	50	Akcje tyton.	198	25
Losy tureckie	48	55	Ruble	134	50
			20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Młody człowiek, który ukończył 4 klasy gimnazyalne, poszukuje zajęcia jako nauczyciel, pisarz w kancelaryi i t. p. O wiadomość uprasza w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego« ulica Szewska Nr. 7. 27 1 4

Kufer podróżny nowy, bardzo wygodny, do pozbycia za niską stosunkowo cenę. Wiadomość w Administr. »Nowego Kuryera Polsk.« 28 1 2

Sklep z wiktuałami z wolnej ręki do sprzedania. Ul. Długa 7. 31 1 1

Sklep z naftą i lampami oraz z potrzebami do prania, dobrze położony, wraz z koncesyą jest zaraz do sprzedania za przystępną cenę z powodu wyjazdu. Bliższa wiadomość w składzie nafty, ulica Zwierzyniecka Nr. 9 w Krakowie. 30 1 3

Osoba inteligentna życzy sobie przyjąć miejsce do zarządu domem w mieście. Może być u wdowca. Wiadomość w Administr. »Nowego Kuryera Pol.« 29 1 1

Od 30 lat używany w stajniach dworskich, wojskowych i większych prywatnych na wszelkie uszkodzenia i osłabienia nóg koni.

Kwizdy płyn restytucyjny

do smarowania dla koni.

30 **Flaszka 1 złr. 40 ct.** 20 22

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier. **Skład główny FRANC. JOH. KWIZDA**, c. i k. austr. i król. rumuńsk. nadworny dostawca. Aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's Restitutionsfluid.

KAMIENICA

z ogrodem w dobrem położeniu jest pod **bardzo korzystnymi warunkami** do sprzedania. 113 1 3

Bliższa wiadomość ul. Karmelicka l. 21 u B. Noskowskiego, od 3—5 popołudniu.

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysokopienne, w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie**, bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct., **Agrest, porzeczki**, wysokopienne 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki**, owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest**, nowe gatunki, owoc b. duży, 1 szt. 75 ct. **Maliny** mieszane 12 szt. 1 złr. **Drzewka ozdobne**, wysokopienne. **Głogi**, 1 szt. 75 ct. W razie życzenia uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką

Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

E. Ukłański.

108 2 6

APTEKA „POD KORONĄ“ Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-á-vis Ratusza,

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. * 37 15 ?



Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA“

wyrobu firmy

JOSEF BARDOU & FILS

PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!“.

„Le Gloria“ Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria“ **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS“.

„Le Gloria“ bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

„Le Gloria“ **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**

„Le Gloria“ bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 58



Bardzo tanio!! Bardzo tanio!!

Pieczeń sarnia, zające, kuropatwy, bekasy, bażanty i kwiczoły

zawsze po najniższych cenach

Winogrona kuracyjne, wszelkie owoce deserowe, Koniak francuski

poleca 4 6

Karol KNORECK i Spółka

Kraków, Floryańska 23.

Niezawodne! Tanie i dobre!

Nadzwyczajny wynalazek!

Pożądany w każdem gospodarstwie domowem!

Ważne dla właścicieli hotelów, restauracyj, kawiarni, i cukierni!

„ALPESTRE“

wynalezione i sporządzone przez

Compagnie industrielle de produits chimiques et pharmaceutiques w Paryżu.

są to **rośliny alpejskie**, służące do zrobienia samemu likieru wybornego, smakiem zupełnie dorównywującego **Chartreuse** zdrowego, zapobiegającego zatwardzeniu, a wzmacniającego żołądek.

Przyrządzenie nader pojedyncze i bez trudów.

Bez wszelkich przyrządów.

Skutek nadzwyczajny.

Cały litr w ten sposób zrobionego od prawdziwego **Chartreuse** nie dającego się odróżnić likieru, kosztuje 70—80 ct., podczas gdy **flaszka** prawdziwego **Chartreuse** kosztuje 6 do 7 złr.

Każdy, kto we własnym interesie spróbuje znakomitego preparatu „**Alpestre**“ z pewnością nie odmówi nam podziękowania, uznania i zalecenia go w swych kołach przyjacielskich.

Gotowy, przez samą panią domu sporządzony likier „Alpestre“ stanowi słuszną jej dumę.

Jeden karton „**Alpestre**“ na 2 litry likieru żółtego wysyłam za nadesłaniem **75 ct**, zaś na 2 litry likieru zielonego za **90 ct.** Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Tylko wtenczas jest **prawdziwy**, jeżeli każdy karton z wierzchu na etykiecie powyższą **markę ochronną** posiada. Na to należy uważać, aby się ustrzedz przed **nic nie wartającemi naśladownictwami.** 64 4 ?

C. BERCK, skład konserwów, Wiedeń, I., Wollzeile Nr. 9.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. 14 3 ?

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26

POSADY

majstra rymarskiego i tapicerskiego poszukuje młody człowiek z chlubnemi świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim. Może również przyjąć obowiązki pisarza lub magazyniera. Na żądanie Kaucya 500 złr.

Łaskawe zgłoszenia pod literą **R**, posterestante **Zator.** 106 3 3

Zawiadomienie.

C. k. Władze skarbowe, przypuszczając, że wina szampańskie produkujemy z win sztucznych lub pół-sztucznych (nie opłacając od produkcyj win takich podatku konsumcyjnego), piwnice nasze, rozporządzeniem z 11 sierpnia 1891 r., L. 18672, przez swoje organa wykonawcze poleciły zapieczętować, uniemożebniając nam produkcyę i sprzedaż win szampańskich przez czas kilkumiesięczny.

Gdy przeprowadzone dochodzenia i badania chemiczne przez c. k. władze skarbowe udowodniły, że nasze

wina szampańskie

według metody francuskiej za pomocą naturalnej fermentacyi wyrabiane, są **zupełnie naturalne**, c. k. Powiatowa Dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 12 maja 1892 L. 58254, na mocy wyższego rozporządzenia, piwnice nasze odpieczętowała, dając nam swobodę do dalszej produkcyi i sprzedaży **naszych win szampańskich.** Mamy przeto przyjemność zawiadomić tych P. T. naszych Odbiorców, których listownie w swoim czasie nie zawiadomiliśmy, że **wina nasze szampańskie naturalne** od wyżej przytoczonego czasu bez przeszkody dalej produkujemy i sprzedajemy.

79 3 3 Z uszanowaniem

K. Rząca i Chmurski,

w Krakowie, ul. św. Gertrudy, L. 4.



Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w ten sam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna i sprzedaży** razem **tylko 20 centów** od akcyi (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że np. kupujący 100 akcyj, ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

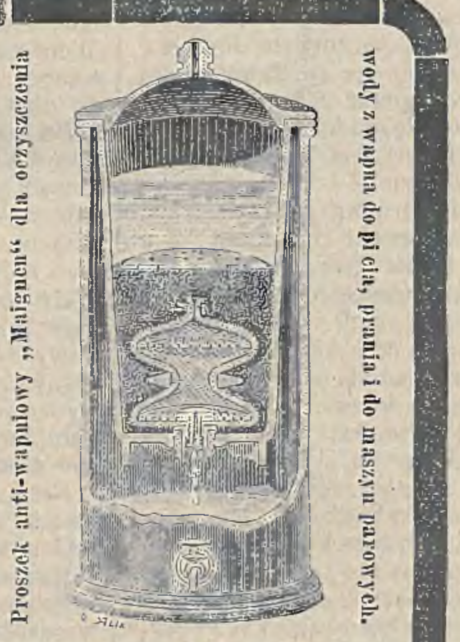
Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu, urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony,** w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy 5½%. 101 6 12

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ I., Gonzagagasse Nr. 14.



Proszek anti-wapniowy „Maignen“ dla oczyszczenia wody z wapna do picia, prania i do maszyn parowych.

Filtr do domowego użytku, filtrujący od 10 do 100 litrów dziennie. Cena od 14 złr. 50 ct. począwszy. W tych filtrach zbiornik na wodę do filtrowania daje się wyjmować.

FILTR MAIGNEN

asbestowo-węglowy

zabezpiecza zupełnie od TYFUSU,

CHOLERY

i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

Jeneralne Zastępstwo na Austro-Węgry Towarzystwa Filtru „MAIGNEN“

D. IWANOWSKI I SP.

ulica Gertrudy Nr. 14.

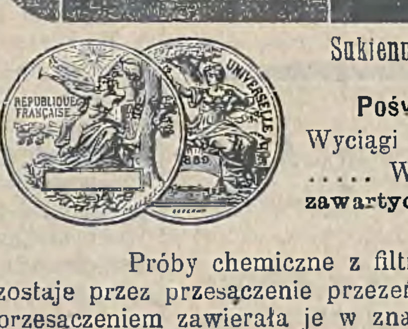
Sprzedaż filtrów:

Sukiennice Nr. 2, w składzie herbaty rosyjskiej B. SZABŁOWSKIEGO.



Filtry kuchenne, stołowe, kieszonkowe.

Filtry stołowe filtrujące od 8 do 15 litrów dziennie. Cena od złr. 4 do 7·50 Podstawka bambusowa 1 złr. 30 ct.





Poświadczenia najsłynniejszych powag lekarskich Francji, Anglji etc.

Wyciągi z poświadczenia wydanego przez **Prof. Dra E. Korczyńskiego.**

..... Woda po przesączeniu przez filtr „MAIGNEN“ **zostaje uwolnioną od zawartych w niej poprzednio drobnoustrojów, ani prątki durowe, ani choleryczne przez filtr nie przechodzą.**

Próby chemiczne z filtrem „MAIGNEN“ dokonywane wykazały, że woda zawierająca sole metali n. p. miedzi, ołowiu, zostaje przez przesączenie przezeń od tychże uwolnioną, jak również zawierać może tylko ślady istot organicznych, choć przed przesączeniem zawierała je w znacznej ilości. — Wobec tych prób można orzec, że filtr „MAIGNEN“ odpowiada w zupełności swemu celowi i można go polecić zwłaszcza **do oczyszczenia wody do picia i do użytku domowego** służyć mającej od mogących się w niej znajdować **chorobotwórczych drobnoustrojów jakoteż gnijących istot organicznych lub soli metalicznych.**

W Krakowie, dnia 14 czerwca 1893. **Dr. Bolesław Madeyski,** m. p.

Wykonane w pracowni bakterjologicznej Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. 6 9 10

Prof. Dr. E. Korczyński, m. p.

Otrzymaliśmy w tym tygodniu z Paryża wielki transport filtrów wszelkich rozmiarów.

P. MOOR, Skład futer,

Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach**

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.